

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

*Oiców mowy, oiców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.*

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostrp. — Drukarnia znajduje się przy ulicy Dolnej-Kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Juliusza.
Jutro: Bernarda.
Pojutrze: Joanny Franc.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sł. 4 49 zach. 7 18.
Jutro: » » 4 50 » 7 15.
Pojutrze: » 4 52 » 7 13.

Na miesiąc wrzesień

można zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich urzędach pocztowych. Na miesiąc wrzesień kosztuje »Gazeta Olsztyńska« z przyniesieniem w dom 42 fen., bez przyniesienia 34 fen.

Jak wygląda w parafiach polskich?

Ze Szczedrzyka dochodziły »Gaz. Opolską« liczne skargi na nowego proboszcza ks. Kuliga, iż w czysto polskiej parafii pragnie zaprowadzić kazania niemieckie. W ubiegłą niedzielę, kiedy po ewangelii ks. Kulig wstąpił na ambonę i znowu zaczął po niemiecku kazanie, ludzie poczęli z kościoła uciekać. Widząc to ks. proboszcz, począł wygrażać karą i sądami świeckimi. Wśród parafian powstało wskutek tego wielkie rozgoryczenie; postanowiono na drodze legalnej upominać się o swoje prawa.

Ksiądz proboszcz Kulig wobec tego nadesłał »Gaz. Opolskiej« »sprostowanie«, które podajemy dosłownie:

»Szczedrzyk 10. 8. 07.

An
die Redaktion der »Gazeta Opolska«
Opeln.

Indem ich die vielfach unwahre Korrespondenz dr. nr. 82 unbeachtet liess, da sie meist persönlicher Art war, ersuche ich Sie auf Grund des § 11 des Pressgesetzes folgende Berichtigung in der nächsten Nr. Ihrer Zeitung erfolgen zu lassen:

1. nieprawdą jest, iż parafia szczedrzykowska czysto polską jest; spis ludności przeciwnie zdanie doświadcza.

2. nieprawdą jest, iż germanizacyjne zapędy odwróca serca parafian odemnie — bo takowe zapędy nieznajome tu są —, ale relacje jak w Nr. 82 i 92 w »Gaz. Op.«.

3. nieprawdą jest, iż zmarły proboszcz przy schyłku życia swego uznał niesłuszność swego postępowania; już dla tego nie, iż postępowanie zmarłego kapłana zawsze legalne było.

4. nieprawdą jest, iż »ludzie« uciekali z kościoła, albowiem 5 do 8 fanatków jeszcze nie »ludem« są w porównaniu do kilku tysięcy, którzy jako chrześcijanie w domie Bożym się zachowują.

5. nieprawdą jest, iżbym choć tylko jednym słowem sądami wygrażał; przestrzegalem jako duszpasterz.

6. nieprawdą jest, żebym mówił: »dam was do więzienia powsadzać« lecz te słowa, »na takie postępowanie jest tylko kara więzienia; ludzie, nie róbcie się nieszczęśliwym!«.

7. nieprawdą jest, iż parafia Sz. porzuczona jest na największą zgubę, bo germanizacja tylko fanatyzm widzieć zdola.

8. nieprawdą jest, iż Dolny Śląsk, takim mowy polskiej się trzymał, katolickim był; historia Śląska przeciwnie zdanie wy-dawa.

9. correspondent lub redakcja pyta się: czy to lud temu zgorszeniu winien? na to odpowiadam: nie »lud« czyli parafianie

szczedrzykowscy, którzy do swego duszpasterza wiernie trzymają i nie bardziej potępiają jak właśnie fałszywe, całą parafią hańbiące »skargi« w »Gaz. Opolska«, ale bezsumienne gazety i ich pożałowania godni zwnnicy.

10. Szanowna redakcja »Gaz. Op.« pisze w Nr. 92 w korespondencji o Sz.: »lud w parafii szczedrzykowskiej nie zapomni, przeciwnie tem więcej utwierdzonym pozostanie w tem słusznym przekonaniu, że Pan Jezus Kościoła ustanowił na to, aby nauczał wszystkie narody«. Bardzo słusnie. Bo i ja tego samego przekonania razem z moją parafią jestem, i tylko z tej przyczyny, z powodu tego naszego wspólnego przekonania jako wierny sługa Kościoła Chrystusowego dawałem, dawałem i dawać będę każdemu narodowi, czego żądać prawo od Jezusa Pana dane ma.

Von Ihrem Gerechtigkeitsinn darf ich wohl auch die Aufnahme der Nr. 10 in Ihre Zeitung erwarten.

Achtungsvoll

Kulig, Pfarrer.«

»Gazeta Opolska« na to odpowiada:

1) W szematyzmie (czyli w spisie spraw kościelnych) diecezji wrocławskiej czytamy na stronie 175 pod numerem 10, co następuje:

»Szczedrzyk. Sprache polnisch (język polski). K. (katolików) 3803. P. (protestantów) 126. J. (Juden, żydów) 3.«

Gdyby szczedrzykowska parafia nie była czysto polską, to by w szematyzmie nie podano »Sprache polnisch«. Zaznaczyć przytem należy, że to nie jest przypadkiem jakiś stary szematyzm z dawnych lat, lecz z tego roku 1907. Ks. prob. Kulig wybaczy nam tedy, że trzymamy się tego szematyzmu i uważamy go w tym razie za jedynie dla nas miarodajny. Chyba ks. K. nie doparzył się w tem »fanatyzmu«, albowiem powołujemy się na świadectwo niemieckie, jakim jest szematyzm diecezji wrocławskiej. Jeśli ks. K. chce twierdzić, że parafia jego nie jest czysto polską, to zapewne uwzględni zbyt łaskawie kilku może leśniczych w swojej parafii i kilku nauczycieli, którzy naturalnie — czy chcą czy nie chcą — są i muszą być Niemcami. Ale w takim razie to i Berlin, stolica Niemiec, w której mieszkają prócz Niemców także Polacy, Czesi, Francuzi itp., nie byłby czysto niemieckim miastem, a Petersburg, gdzie znów wśród Rosyan mieszka kilka tysięcy Niemców, Polaków itd., nie byłby miastem czysto rosyjskim, Warszawa nie byłaby na tej zasadzie miastem czysto polskim, Paryż miastem czysto francuskim.

2) Ks. K. twierdzi, że germanizacyjne zapędy nieznane są w Szczedrzyku. Jakże mają być nieznane, gdy germanizacja z różnych stron, a także ze strony duchownej bywa tam uprawiana, nie od dziś ani od wczoraj, lecz od dawnych lat! Już same roczniki naszej »Gazety« są i pozostaną świadectwem na daleką przyszłość, iż germanizacyjne zapędy w parafii szczedrzykowskiej miały miejsce i były dobrze znane.

3) Jeżeli ks. K. twierdzi, iż postępowanie poprzedniego proboszcza było zaw-

szę »legalne«, to widać, jak źle dotąd o tamtejszych stosunkach jest poinformowany; inaczej by publicznie podobnych twierdzeń nie wygłaszał. Nie wiemy, czy ks. K. jako duszpasterz uważa n. p. za rzecz legalną przygotowywanie dzieci polskich do pierwszej spowiedzi i komunii św. w języku obcym! Jeśli tak, to i o innych sprawach, których tu rozmazywać nie kysłmy, można udowodnić, że były legalne. Ks. K. dobrze by zrobił, gdyby zamiast takie sprostowania publikować, najprzód u starszych księży ze swojej okolicy zasięgnął informacji, bo ci z pewnością, czytając powyższe sprostowanie, będą z szyderczym uśmiechem wzdrygali ramionami na takie wywody, jak to już jeden z nich uczynił, któremu list ks. K. zaraz po otrzymaniu go pokazaliśmy.

4) Ilu ludzi z kościoła wychodziło, gdy ks. K. zaczął czytać po niemiecku ewangelię, tego oczywiście dokładnie stwierdzić nie możemy. Atoli czy ich było 200 lub 20 albo choćby tylko, jak ks. K. twierdzi, 5 do 8, to przecież jednak nie zachodzi najmniejsza słusna przyczyna, aby ich nazywać fanatykami (zapaleńcami). Co też tak ks. n. p. sądzi, co by się stało w jakiejś czysto niemieckiej parafii n. p. w Nysiu lub w katedrze wrocławskiej, gdyby tam kaznodzieja dla 5 lub 20 lub może nawet 100 obecnych Polaków zaczął prawić wobec Niemców polskie kazanie. Sądźmy, że Niemcy wynosiliby się jak zmyci. A wynosiliby się napewno, bo uważaliby niespodziewane i nie zapowiedziane poprzednio wygłoszenie polskiego kazania za coś monstrualnego, niewytłomaczonego, zupełnie niedorzecznego. Byliby to także zaraz fanatycy? Naszem zdaniem — nie, bynajmniej, pod żadnym warunkiem!!

Na punkt 5 i 6 nie mamy nic do powiedzenia. Ks. K. przyznaje przecież, że mówił, iż »na takie postępowanie jest tylko kara więzienia...« Zanim kara taka nastąpi, muszą być sądy. Chodzi więc tylko o formę, o sposób wyrażenia się. Treść rzeczy pozostaje ta sama.

7) Ks. K. twierdzi, że »germanizacja tylko fanatyzm widzieć«. Jak to? — czy więc zaprowadzenie niemieckich kazań dla ludu polskiego nie jest germanizacja?

8) Ten punkt jest najciekawszy. Ks. K. nie waha się publicznie wypowiedzieć, iż »nieprawdą jest, iż Dolny Śląsk, póki mowy polskiej się trzymał, katolickim był« i że »historia Śląska przeciwnie zdanie wy-dawa«.

Takie głośne twierdzenie wypowiada ks. K. i nie uzasadnia go ani jednym słówkiem. Widać, że historią Śląska, swej ściślejszej ojczyzny, mało dotąd się zajmował.

9) Dlaczego skargi w »Gaz. Opolska« mają być fałszywe — tego ks. K. ani jednym słowem nie udowadnia. Czy nie było na nabożeństwie, dla ludu polskiego przeznaczonym, niemieckiego kazania lub niemieckiej ewangelii? O tem ani słowa w »sprostowaniu« ks. K.

10) Ks. K. obiecuje dawać każdemu narodowi, czego żądać ma prawo. Z jakim-

ze to narodem ks. K. ma do czynienia? Według szematyzmu dycecejalnego z polskim, a niemieckie ewangelie lub kazania przed nim wygłasza.

Ze ks. K., choć jest rodowitym Polakiem, mowę polską za coś podrzędnego uważa i że ani nam jako polskiej redakcyi ani sobie jako Polakowi nie oddaje, co się należy, to musimy wnosić z jego sprostowania nam nadesłanego. Do nas bowiem pisze po niemiecku, a do ludu po polsku. Sądźmy, że to ma znaczyć: »Skoro kto umie po niemiecku, to już dla niego mowa polska niepotrzebna; precz z nią!« Daruje ks. K., że my inaczej się na to zapatrujemy i nie bierzemy na serio chęci oddania każdemu narodowi, co mu się należy, gdy ktoś własny język traktuje jako rzecz podrzędną lub drugorzędną.

Prawda jest, że ks. K. pisze po polsku z grubymi błędami, jak to jego dosłownie przez nas oddrukowane sprostowanie wykazuje, atoli pisze jednak jeszcze jako tako, więc mógł być, chcąc każdemu oddać, co mu należy, cały list do redakcyi napisać w ojczywym języku. Dwa lub trzy błędy więcej wielkiej różnicy by nie stanowiły.

Na koniec zaznaczamy, że żaden § 11 do naszych poprzednich korespondencyi zastosować się nie da. Jeżeli »sprostowanie« księdza K. zamieściliśmy i daliśmy na nie odpowiedź, to uczyniliśmy to tylko z uprzejmości i dobrej woli.

Ze świata.

— **Niemcy.** Kassel. Król angielski Edward VII przyjechał nareszcie w odwiedziny do cesarza niemieckiego, który oczekiwał swego wuja na dworcu. Jako fakt znamieny tłumacza, że się oboje przy powitaniu ucałowali, podczas, gdy za ostniego pobytu króla angielskiego w Cronberg poprzedzono na uściśnieniu ręki. Wtedy też król Edward miał na sobie zwyczajny surdut i siwy kapelusz, obecnie przyjechał w mundurze generała pułku dragonów pruskich, cesarz niemiecki zaś miał na sobie mundur angielskiego generała a później admirała. Na całej drodze aż do Kassel tłumy sympatycznie witały angielskiego gościa. Po przybyciu do zamku Wilhelmshöhe,

gdzie ongi mieszkał jako jeniec cesarz Napoleon III., król angielski przebrał się po cywilnemu i odbył w towarzystwie księcia Bülowa długą przejażdżkę samochodem. Na tej przejażdżce miała się odbyć zapowiedziana rozmowa o bieżących sprawach politycznych, mianowicie w sprawie marokańskiej i przyszłego układu rosyjsko-angielskiego. Książę Bülow miał jeszcze osobno dłuższą rozmowę z towarzyszącym królowi wiceministrem urzędu spraw zagranicznych. Wieczorem odbyła się na zamku Wilhelmshöhe uczta na 14 osób, podczas której obaj monarchowie wygłosili toasty, z których treści wznosić można, że dawne długie nieporozumienie między nimi zostało usunięte. Król angielski wyraził także zadowolenie, że cesarz Wilhelm niezadługo go odwiedzi w Anglii i zapewnił go, że naród angielski sprawi mu sympatyczne przyjęcie. Odjazd króla nastąpił jeszcze tego samego dnia po godzinie 11 w nocy.

— **Doemitz w Meklemburgii.** W czwartek rano około godz. 7-mej wyleciały dwa oddziały tutejszej fabryki dynamitu w powietrze. Eksplozja spowodowała 4 okropne detonacje, które rozległy się w promieniu 100 kilometrów; w miasteczku Doemitz samem powypadkiwały wszystkie szyby z okien, wiele okien wystawnych zostało zdruzgotanych, niektóre dachy uszkodzone. Ludność ogarnęła przerażenie; wybiegano w dzikim popłochu z domów, które za każdym hukiem drżały, jakby się miały zapadnąć. W fabryce samej zabitych zostało 15 ludzi, poranionych 47. Po południu rozszalała się burza połączona z ulewnym deszczem, który przyczynił się znacznie do przytłumienia pożaru. Deszcz podobny do oberwania chmury uratował przed zagładą budynek magazynowy i tem samem miasteczko. Eksplozja zniszczyła kilka szop z surowym materiałem oraz 16 szop, w których sporządzano naboje. Na ratunek przybył pociąg sanitarny z Wittenberga w sile 15 ludzi, którzy pracowali z wielkim poświęceniem, ratując niejednego z zagrożonych robotników z narażeniem życia własnego. Towarzystwo akcyjne, którego własnością jest fabryka, jest w części winne katastrofie, płaciło bowiem nadzwyczaj niskie zarobki; tak że zmuszone było zmieniać często ro-

botnikowi przyjmować młodych, niedoświadczonych chłopaków. To też właśnie eksplozja wybuchła w szopach 5 i 7, gdzie zatrudnieni byli tylko nowi i hardzo młodzi robotnicy; wszyscy oni padli ofiarą.

— **Wielki skrzypek niemiecki,** prof. Józef Joachim, dyrektor konserwatorium muzycznego w Berlinie, zmarł w Berlinie w czwartek o godzinie 2-giej w południe.

— **Austro-Węgry.** Zjazd monarchów austriackiego i angielskiego w Iszlu odbył się ściśle według ustanowionego programu. Król angielski opuściwszy Wilhelmshöhe, przybył do Gmunden, gdzie go powitał cesarz austriacki, poczem obydwaj monarchowie pojechali do Iszlu. Minister spraw zagranicznych baron Aerenthal konferował czas dłuższy z towarzyszącym królowi Hardingiem. Później przyjmował barona Aerenthala król angielski.

— **Rosya.** Cholera szerzy się. W Astrachanie skonstatowano 7 wypadków cholery, a w okolicy pięć; pewna osoba zachorowała w pociągu dążącego Moskwy. W Petersburgu umarła osoba wśród objawów podejrzanym.

— **Petersburg.** Ogłoszono tu urzędowo traktat, zawarty między rządem rosyjskim a japońskim, mający na celu »umocnienie pokojowych i przyjaznych stosunków, jakie między Rosją a Japonią znowu szczęśliwie zostały przywrócone«. W traktacie oba państwa ubezpieczają sobie obecny stan rzeczy i nietykalność terytorjalną posiadanych obecnie prowincyi, oraz układów pozawieranych z Chinami. W drugim artykule zabezpieczają niezależność i nietykalność terytorjalną Chin oraz zasadę równouprawnienia handlowego wszystkich narodów w państwie chińskim.

— **Borysław.** W trzech szybach szalał pożar. Wszystkie wieże wiertnicze, rezerwoary nafty, maszyny i narzędzia zniszczone. Wiertniczy szyb »Hucuk« spalił się, dwaj jego pomocnicy odnieśli ciężkie rany od popalenia.

— **W Maroku** położenie niezmiennione. W Casablanca nie zaszło nic nowego. Admirał Philibert donosi, że przybywający z głębi kraju żydzi przynoszą wiadomości, iż marokańczycy gromadzą się w wielkiej liczbie i przygotowują ponowny atak na miasto.

220) *Krwawy mściciel.*

Powieść z życia kryminalnej policji londyńskiej. Przez G. F.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział 155.

Z nadzwyczajną szybkością powrócił »Terror« do swej starej przystani. Zamaskowany nie rozmawiał jeszcze z Manuełą, gdyż ta dotychczas nie odzyskała przytomności.

»Terror« wrócił do Londynu, gdyż tutaj spodziewano się najprędzej odszukać Teresę.

Bill i Jim wzięli bezprzytomną hiszpankę na ręce i zanieśli do małego domku, gdzie umieścili ją w małym pokoiku bez okna, a oświetlonym małą lampką elektryczną.

Przed drzwiami nowego więzienia Manueli, stanął na straży Bill, który posiadał zupełne zaufanie swego pana; powierzając straż nad hiszpanką Manueli, mógł być spokojny.

Ten wierny i długoletni towarzysz nie dałby się wywieźć w pole asprytniejszej i najchytrzejszej kobiecie.

Nad wieczorem Bill dał znać zamaskowanemu, że hiszpanka odzyskała przytomność. I wkrótce straszny człowiek podążył do celi, aby przesłuchać oszóstkę.

Z wnętrza pokoiku wydobywały się rozpaczliwe głosy; nędznica ta wiedziała bardzo dobrze, że teraz nie uda się jej uciec i że zbrodnie swe musi przepłacić życiem.

Zamaskowany przysłuchiwał się czas jakiś rozpaczliwym jękiem hiszpanki, poczem szarpnął drzwiami i wszedł do wnętrza.

Na jego widok Manuela wydała głośny okrzyk przestachu; nędznica ta leżała na sofce, nogi jej przyczepione były łańcuchem do żelaznego kółka, białego w ścianę.

— Jerzy, Jerzy, ratuj mnie! — krzyknęła rozpaczliwym głosem.

— Hahaha! — zaśmiał się ponuro zamaskowany — pani chciałaś uciec przedemną, lady Duncan. Naprawdę, znalazłbym panią, choćbyś się schowała pod ziemią.

— Jerzy, na pomoc!

— O, ten tchórz nie przyjdzie tutaj. Męża swego nie zobaczysz pani już nigdy i nie umrzesz prędzej, dopóki i Teresa nie wpadnie w me ręce, a wtedy obie, nędznice, poniesiecie zostaną karę.

Rzecz dziwna hiszpanko uspokoiła się odrazu.

Zyskam na czasie, a będę ocalona myślała widocznie. Raz już zdołała uciec, kto wie, czy i z tego domku nie wymknie się.

Straszny człowiek spojrział na nią bystro, jakby odgadując jej myśli.

— Wiem, co pani myślisz — rzekł nagle. — Masz pani nadzieję znalezienia drugiego Franciszka, którego mogłabyś zbłamać i który by oczarowany twemi wdziękami, oswobodził cię. Ale nic z tego, tym razem zabezpieczyłem się lepiej. Tym razem spotkasz pani ludzi, na których twe wdzięki nie zrobią żadnego wrażenia.

Manuela leżała cicho, zdawało się, że wcale nie słyszy jego słów.

— Gdzie jest Teresa? — zapytał nagle.

— Nie wiem odrzekła piękna grzesznica.

— Odpowiadaj paai, albo zmuszę cię do tego.

— Rozstałam się z nią w Dundee — odrzekła hiszpanka szybko — przy poze-

gnaniu mówiła mi, że nie spotkamy się już nigdy. Dała mi tylko adres, gdzie mam wysłać jej pieniądze, jakie od niej pożyczylam.

— Jakż to adres?

Manuela wymieniła pocztamt w Londynie.

— Ach myślałem o tem, że tutaj zamieszka — szepnęła zamaskowany.

Jakiś czas przypatrywał się leżącej na sofce hiszpance.

Manuela uznała chwilę tę za stosowną, aby przemówić do serca straszego człowieka.

— Ach mój panie — szepnęła z wielką mówiacą spojrzaniem — dlaczego pan mnie tak srodo prześladujesz? Wszak nigdy nie stanęłam na pańskiej drodze, panne Morris zaledwie widziałam raz jeden. Dlaczego chcesz mnie pan zabić? Wróć mi męża, on okupi wolność moją największą sumą.

— Czy pani sądzisz, że ja jestem największym opryskiem? Czy zapomniałaś, że stoi przed tobą mściciel, który nie spocznie prędzej, dopóki nie ukarze cię za wszystkie nieczne czyny i przestępstwa! Życie jeszcze będziesz, ale tylko do czasu schwytania Teresy, do tego czasu znosić będziesz męki bojaźni przed nieuniknącą śmiercią, gdyż jesteś przestępczynią, od której świat musi być uwolniony.

— Nie, nie, ja nie jestem winna — krzyknęła przerażona.

— Oszczędź pani sobie prośb — odpowiedział surowo. — Prędzej zmiekczyz skalę, nim zdołasz zmiekczyć bieg moich myśli. Więzienia tego nie opuścisz wcale, aż do czasu śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W Mazagan położenie polepszyło się, w Rabat panuje spokój, w Fezie odbyli konsultacje zagraniczni u marokańskiego ministra spraw zagranicznych naradę.

— **Japonia.** Z Honolulu nadeszła wieść, iż pewien statek 12 dni szukał wyspy Laysan, zamieszkałej przez Japończyków. Przypuszczają, iż wyspa się zapadła z powodu silnego trzęsienia ziemi.

Wiadomości kościelne.

Chelmińska dycezya. Dnia 15 bm. otrzymali kanoniczną instytucją ks. wikary Sobiecki z Rajków na probostwo w Zoleńdowie i ks. wikary Reich ze Srarogardu na probostwo w Zarnówcu.

Poznań. W sobotę, dnia 10 bm. wyświęcił najprzew. ks. biskup Likowski w kościele katedralnym dyakona Stanisława Anasika, który odbywa studia teologiczne w Rzymie, na kapłana. Po wakacjach nowo wyświęcony wraca do Rzymu na dalsze studia. — Ks. biskup Likowski wyjechał w sobotę 17-go bm. na konferencję biskupów do Fuldy.

Biuro „Straży“ i biuro Informacyjnego P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codzień rano od 10—1 i 4—6, w niedzielę i święta od 12—2. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski Poznań—Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, landratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 19-go sierpnia 1907.

— Ostrzegamy przed złodziejami! We wtorek odbędzie się w Olsztynie targ na bydło, gdzie zwykle znajduje się dużo złodziei kieszonkowych. A zatem baczenie na pieniądze, aby dobrze były zachowane.

— Za zezwoleniem rady prowincjonalnej prowincji olsztyńskiej jarmark kramny w Olsztynie odbywać się już nie będzie, lecz w miejsce tego odbywać się będzie od roku 1908 począwszy targ na konie i bydło.

— Od policyi schwytany został 15-letni chłopak, który opowiada, że nazywa się Domkowitz z Ronzen (?) przy Elku, z kąd go podobno rodzice jego wypędzili i że częściowo pieszo przez Jańsbork do Olsztyna przyszedł. Przypuszczają jednak, że całe to podanie jest zmyślane i chłopak ten zapewne z jakiego domu wychowawczego uciekł.

— Dentysta Polak pragnie się osiedlić w jednym z miast Księstwa lub Prus Zachodnich. Gdzieby miał powodzenie? Prosimy o zgłoszenie.

— Pisma, przesyłane do gazet są dokumentami. Tak zawyrokował w pewnej sprawie sąd rzeszy, a orzeczenie to dotyczy tak artykułów, jak ogłoszeń. Ktoby więc wiadomość jaką, lub nawet ogłoszenie nadesłał z fałszywym podpisem, mógłby się narazić na proces o sfalszowanie dokumentu.

— Paragraf 53 ustawy o podatku dochodowym zawiera przepisy, na mocy których władza może pociągnąć do podatku każdy dochód opodatkowanego, o którym się dowie. Skutkiem tego przepisu pracodawcy musieli podawać cały zarobek robotników, nie wyłączając zarobku z nadgodzin i zarobku żony robotnika. Robotnicy na Zachodzie agitują za tem, aby ten surowy paragraf znieść, albo tak zmienić, że zarobek z nadgodzin i pracy żony robotnika nie będzie podlegał opodatkowaniu. Blisko rządu stojąca gazeta, »Berl. N. Nachr.« jednak pisze, że ta agitacja na nic się nie przyda, bo niepodobna robić wyjątków przy opodatkowaniu na korzyść pewnej części opodatkowanych. Nie ma też nadziei, aby prze-

pis ten zmieniono. Potrzeby państwa są wielkie i dochody z podatku dochodowego w tej wysokości, jak obecnie, są konieczne do zrównoważenia państwowych wydatków z dochodami, ba, nawet niezupełnie wystarczają. Niewesoła to nowina dla opodatkowanych. Wydatki państwowe mogłyby być mniejsze, gdyby nie olbrzymie wydatki na wojskowe sprawy. Te sprawy właśnie są głównym powodem coraz większych ciężarów.

— Zmianie nazwisk polskich na niemieckie. Często czyta się teraz w gazetach: ten lub ów dostał od rejencji »pozwolenie«, że może polskie swe nazwisko zamienić na niemieckie Hase, czy Schaase, czy podobnie. Według tego możnaby sądzić, iż ci ludzie tak się zakochali w niemieczyźnie, że im spieszo porzucić nazwisko po przodkach odziedziczone i przed światem uchodzić za niemieckich Michałków. Tymczasem jest to najczęściej sprawą dla nich bardzo bolesną i tylko sroga konieczność do tego kroku ich powoduje. Jako jaskrawy dowód tego, przytacza »Pielgrzym« następujący przykład: Przychodzi do mnie niedawno temu taki świeżo upieczony Niemiec. Pochwaliwszy po polsku Pana Boga, wymienia polskie swe nazwisko. Ja mu na to: »przecież w gazetach czytałem, że się teraz nazywa...« i tu wymieniam przybrane jego nazwisko. Chłopu w oczach stanęły łzy i z niewymowną goryczą zaczął mi opowiadać historję swojej przemiany. »Jestem kaleką« rzekł — i tu pokazał mi prawą rękę, u której brakło wielkiego palca — »i mam żonę i kilkoro dzieci. Z tych 11 marek miesięcznie, które »z unfalu« dostaję, nie mogę żyć. Powołując się na to, że służyłem we wojsku, prosiłem o jakiegokolwiek stosowne dla mnie zatrudnienie. Z razu zdawało się, że prośba moja wysłuchaną będzie. Ale zaczęto się wypytywać, jakim językiem z żoną i dziećmi w domu mówię a skoro się dowiedziano, że po polsku — żona moja ledwo kilka słów niemieckich rozumie — odpalono mnie stanowczo, podając za powód, że nie mają dla mnie miejsca. Wtedy rzekł mi pewien urzędnik: »odrzućcie tylko końcówkę »ski« swego nazwiska, tak, że brzmieć będzie po niemiecku, a miejsce się znajdzie. Poszedłem za jego radą a o-tóż teraz jestem w urzędzie, chociaż, co prawda, w urzędzie podrzędny«. Tak to »dobrowolnie« ludzie zmieniają swoje nazwiska.

— Komisya kolonizacyjna nabyła w ostatnim czasie w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskim razem 7772 mórg i to przeważnie z rąk niemieckich. Wyjątek tworzy tylko Zajęczkowo, obszaru 1220 mórg, które p. Różycki sprzedał Itzigowi a ten kolonizacyi. Reszta posiadłości z rąk niemieckich są następujące: w Prusach Zachodnich majątek Arnoldsdorf (?) w powiecie wabrzeskim obszaru 912 mórg, król. domenę Brzeźno w powiecie średzkim w obszarze 1892 mórg i folwark w powiecie chojnickim 422 mórg wielki. W W. Ks. Poznańskim domenę Chomentowo w powiecie szubińskim obszaru 1712 mórg, Rombin w powiecie inowrocławskim obszaru 617 mórg, folwark Lulkowo w powiecie mogileńskim 196 mórg wielki, folwark Strumiany w Sredzkim 252 mórg i folwark Gołę w powiecie wągrowieckim obszaru 404 mórg razem 7772 mórg. Lecz pocieszmy się tem, że przez kupno z rąk niemieckich Modrza obszaru 45000 mórg przez p. Marcina Biedermana i Kluczewo, obszaru 3600 mórg przez Bank parcelacyjny w Kościanie, straty się znowu na razie powetowały.

— Patryotyzm talarowy. Hakatyści okrutnie znowu zagniewani na posiadziela dóbr Heinricha w Poznańskim, który sprzedał swój majątek Kluczewo, 3600 jutrzyn obszaru za 1,200 000 m. polskiemu Bankowi w Kościanie, podczas gdy komisya kolonizacyjna dawała tylko 950 tys. Hakatyści podnoszą, iż p. Heinrich nie potrzebował tego uczynić, bo jest człowiekiem bogatym; jednę córkę wydał za oficera rezerwy w Pszczyńskim, drugą za szwagra naczelnego prezesa Szlezwicku v. Bülowa. Ten

ostatni jest bliskim kuzynem kanclerza rzeszy. — Berlińska »Germania« karci hakatystów temi słowy: Waszym patryotyzmem odgrywacie tylko komedję. Gdyby wam Polak dawał za majątek ziemski ćwierć miliona marek więcej, też byście mu go sprzedali; ale w tem sęk, że nie macie żadnych dóbr do sprzedania. — Słusznie. Patryotyzm hakatystów bowiem jest tylko talarowy.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Kowalewo.** Parobka Adolfa Beckera w Orzechowie uderzył koń tak nieszczęśliwie kopytem, że zламаł mu zebro.

* **Toruń.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się w czwartek przed południem na tutejszym moście żelaznym. Gdy pociąg towarowy ze strony Wystrucia podążał w stronę dworca głównego, spadł niewielej na połowie mostu hamulczy Franke z Podgórza tak nieszczęśliwie z wagonu, że dostał się pod koła pociągu, które uciły mu prawą rękę i nogę. Nieszczęśliwego przeliesiono czempredzej na noszach do miejskiego domu chorych, atoli już w drodze skonał. Biedak osierocił żonę i kilkoro dzieci.

* **W Chełmnie** pożądanem jest osiedlenie się Polaka blawatnika. Skład może wydzierżawić położony w Ryńku, w bardzo dogodnym i korzystnym miejscu. Może też przejąć tanio całe urządzenie, a jeżeli chce to i towary. Zaznacza się, iż jedyny to polsko katolicki skład na miejscu, a miasto powiatowe dość ruchliwe, posiada wyższe szkoły i znaczną liczbę polskiej ludności. Obrotny kupiec Polak ma wszelkie widoki dobrego powodzenia. Bliższych szczegółów udziela chętnie p. Zdzisław Łaszewski w Chełmnie (Culm a W.)

* **Chojnice.** Zastrejkwali tu czeladnicy garncarscy.

* **Lubodierz** (w pow. świeckim). Nabyli tu Polacy od Niemca Konerta 70 mórg ziemi. Konert zatrzymał jeszcze 60 mórg z bardzo dobrem zabudowaniem, które także chce Polakowi sprzedać. Wpłata jest bardzo dogodna. Zwracamy naszym rodakom na tę posiadłość uwagę, ażeby i ten kawałek ziemi dostał się w polskie ręce.

* **Czersk.** Panu R. z Gothelpia wpadła krowa w torfisko i tam się zadusiła. Gdy następnego dnia chciano ścięć wyciągnąć, znaleziono tylko połowę tej krowy. Oczywiście złodzieje w nocy zabrali drugą połowę.

* **Szczecin.** 45-letni szyper Stueber w sąsiedniej wsi Pribbernow miał stosunek miłosny z 52 letnią (!) panną Almą Witte. Ponieważ sędziwa kochanka nie chciała dalej z nim obcować, więc »kochanek« zastrzelił najprzód ją a potem siebie.

Z W. Ks. Poznańskiego.

* **Nakło.** Straszne odkrycie zrobił pewien robotnik podczas órki na folwarku w Józefowie pod Neklą. Zaledwie órkę rozpoczął stanęły konie dębem i nie chciały w żaden sposób ruszyć się z miejsca. Niepokój kozi zatrwożył go wielce, więc starał się dociec przyczyny. Ledwo uszedł kilka kroków, przedstawił mu się straszny widok. Na ziemi leżały zwłoki młodego mężczyzny, które okryte w niezbędną tylko odzież znajdowały się już w silnym rozkładzie. Były one zeszcpane nie do rozeznania i wykazywały na biodrach rany zadane nożem; od biodr aż do głowy miał zmarły zdarta skórę i w niektórych miejscach wydarto mu nawet ciało razem ze skórą. Palce i nos były poucinane. W rzeczach, jakie leżały obok trupa, znaleziono papiery na nazwisko czeladnika rzeźnickiego Adolfa Hübnera ze Saksonji. Czy zmarły tak się nazywał, dotąd jeszcze nie stwierdzono. Zwłoki obłożyla tymczasem policya aresztem aż do podjęcia dalszych kroków celem wyświelenia straszne-go tego odkrycia.

* **Bydgoszcz.** Starzec 81-letni, pobierający rentę Bröske wyskoczył w napadzie obłędu w nocy na poniedziałek o godzinie wpół 12 z kamienicy przy ul. Gdańskiej na podwórze. Nieszczęśliwy rozbił się na miejscu.

Wszelkie druki

jako to: listy kupieckie, koperty z nagłówkami, karty pocztowe, rachunki, kwity, formularze, książki, różne modlitwy, afisze, bilety wizytowe i teatralne, itd. itd. wykonuje szybko, gustownie i tanio

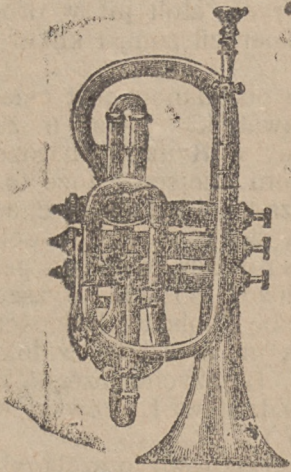
drukarnia „Gazety Olsztynskiej“

L. HIRSCHFELD, OLSZTYN, ulica Prosta

placi za praną wełnę za wymianą na towary i markę.

Darmo i franko

otrzyma każdy mój polski cennik zawierający 4000 ilustracji. Każdy rodak zdumieje gdy mój cennik zobaczy i niskie ceny przeczyta na zegarki kieszonkowe, regulatory, budziki, łańcuszki złote, srebrne i niklowe, biżuterię złotą i srebrną, instrumenta muzyczne wszelkiego rodzaju, wyroby skórzanne, stalowe, kuchenne, welocypedy, maszyny, zabawki, perfumy, przedmioty dewocyjne, narzędzia rzemieślnicze i t. d. i t. d.



Nr. 4468. Trąbka: Konert: jest to do budowy i tonicznego nastrojenia najlepsza i posiada wygląd wspaniały. Bez ryzyka! Zwracam pieniądze: gdyby trąbka mojemu o. isowi nie odpowiadała. Moje trąbki są w najświetniejszych fabrykach wyrabiane i każda przed wysłaniem badana i przegana. Adres: Hieronim Tilgner, Berlin 27, Markusstr. 3.

L. Hirschfeld

Olsztyn, ul. Prosta — poleca —

◆◆ Pierze ◆◆

Węsie funt 2 i 2,50 m.
Wzary puch funt 2,50 m.
(bardzo sypny)
Kaczy pół-puch 1,80 m.
Dalej inne gatunki pierza po 0,60, 0,80, 1,00, 1,20 i 1,50 m.

Gotowe pościele!

Wysyłka pocztowa!

Do wydzierżawienia!
Dobrze prosperujący

skład materiału

z zupełnym urządzeniem oraz z pomieszczeniem bez towarów jest od 1 października do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod lit J. 74 przyjmuje

F. Kołodziński,
ulica Jakóba 5.

Skład maszyn rolniczych
Franciszka Tolksdorfa
poleca

kosiarki

(maszyny do koszenia), które też na życzenie daje na próbę z należytym objaśnieniem i pod gwarancją dobrego koszenia nawet zboża śpiczrzowego bez odcinania kłosów.

Wszelkie części do maszyn rolniczych i centryfug każdego rodzaju na składzie.

Zupełna wyprzedaż!

Z powodu zwinięcia interesu wyprzedają pozostające na składzie: zegarki męskie i damskie, zegary ściennie, zegary z podstawką, budziki regulatory jako też i towary złote, srebrne i allenidowe, okulary binokle itd. itd. po znacznie niższych cenach.

Richard Markowitz,

zegarmistrz.

Wartembork, przy Rynku.



Złoty medal.

A. Pfitzner,

Hurtowny handel win
założony roku 1849.

w Poznaniu, Stary Rynek nr. 6,
Mad pod Tokajem na Węgrzech.
Własne winnice i posiadłość.

Przysięgły dostawca win kościelnych poleca Szanownej Publiczności i swej klienteli osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione, ze swej dobroci znane, smaczne

WINA GORNOWĘGIERSKIE

Wina węg. stołowe, począwszy od 1,50 mk. za litr incl. szkła.

Stare wina węgierskie, tokajskie dla chorych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znacz. zapasy wina reńskich mozelskich, fraencuskich, czerw. i białych z Bordaux po cen. najniższych. — Koniaki krajowe od 1,40 m. za litr, w sładkach 36 litrowych.



Znak ochronny na wina mszalne.

Blizsze szczegóły w cennikach!

Wszystkim właścicielom budynków i przedsiębiorcom budo wli w Olsztynie i o kolicy podaje do łaskawej wiadomości, że mój bogato zaopatrzony

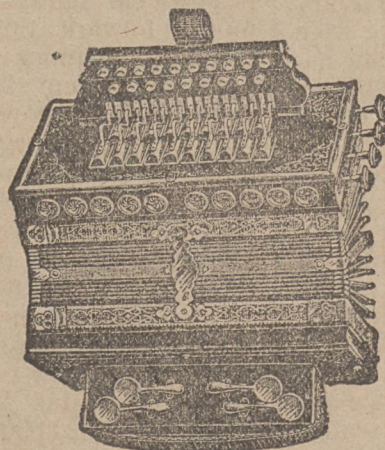
skład tapet bort po każdej przystępnej cenie całym wyprzedają.

Z wysokim szacunkiem
A. Quednau,
właścicielka J. Quednau.

Dobrze utrzymane
siodła

poleca po tanich cenach
R. Portée,
(dawniej Duwe.)
Olsztyn, ul. Krzywa narożnik przy Prostej

Harmoniki



w wielkim wyborze poleca tanio
A. Kundt, w Olsztynie.

Poszukuję kupna dobrej krowy dojenj
Paweł Hirschberg, Olsztyn.

Zadarmo



być nie może, ale za bescen sprzedaję

nowy welocyped

Nr. 479

za tylko 60 marek

z wszystkimi narzędziami.

Mój welocyped jest elegancki, silny i na wszystko odporny. Ozdobne niki i czarna emalia jest z wielkim połyskiem wykonana, cichy, lekki, pewny i prędki bieg każdego zdumiewa. Na każdy welocyped daję do 6 lat gwarancji.

Każdy rodak zdumieje, gdy mój cennik zobaczy na zegarki, łańcuszki, biżuterię, portmonetki, instrumenta muzyczne i t. d. Proszę żądać mój polski cennik, zawierający 4000 ilustracji i każdemu darmo i franko wysłać.

Adres: Hieronim Tilgner, Berlin 27., Markusstr. 3.

Podręcznik do domowej nauki religii św. rzymsko katolickiej.

Krótko. Nauka. Łatwo. czytania.

Historia św. Katechizm.

Całkowicie. 25. pieśni. Tanio.

— Cena 30 fen. —

już oprawna 40 fen. franko. — Dzieci, które już 2 lata chodzą do szkoły, mogą się na tej książce nauczyć zarazem czytania polskiego.

2 uczni

mających chęć wyuczyć się kowalstwa i budowy powozów najchętniej w wieku od 17 lat przyjmie zaraz lub później

A. Brosch,

mistrz kowalski i fabrykant powozów, Olsztyn, Strzelecka ul.

Starą oblekę

we wielkim wyborze poleca

Th. Zbiek, Olsztyn

ul. Lipszacka 23, przy małym dworcu, w domu p. G. Reitzg.

Niewiastom pomocy

udzieli we wszelkich chorobach **P. Zierwas, Kalk-Rhld 1007.** (Pani B. w K. piśmie „Srodek pomagał już po trzech dniach.“) Uprasza się o znaczną na odpowiedź.